Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 176 Kraków, poniedziałek 7 sierpnia 1922 Rocznik XXXI.

40 Mk za numer

Miesięcznie marek 1000

Zagranicą miesięcznie 1600 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86. Konto czekowe 149.975.

Rocznica

Kiedyśmy w sierpniu 1914 ruszyli jako strzelcy pod komendą Józefa Piłsudskiego z Krakowa ku Kielcom, nikt nie przewidywał i przewidywać nie mógł, do jakich rozmiarów rozwinie się cel walki, podjętej przez nas pod znakiem orła białego. Nikt nie mógł wówczas wiedzieć, jak długo wojna potrwa, jakie będą jej koleje i rezultaty. Wiedzieliśmy tylko jedno: że choćby nam się udało oswobodzić najskromniejszy bodaj skrawek ziemi polskiej, to już i za to opłaci się przelać krew naszą; im więcej niepodległości da się zdobyć, tem lepiej; zobaczymy, co zdołamy unieść z zawieruchy wojennej; ale działać trzeba, bić się trzeba pod własnymi znakami.

Oczywiście siłę zbrojną polską musiało się organizować w Galicyi, bo przecie nie można jej było formować na księżycu i stamtąd rzucać bomb na armie wszystkich trzech państw zaborczych.

Ruszyliśmy tedy w bój z wątpliwościami w duszy, niespokojni o przyszłość, która była wielką tajemnicą, ale niewzruszeni w przekonaniu, że jeno czynem zbrojnym możemy dać światu znać, że Polska żyje i walczy o swe prawo do niepodległego bytu państwowego.

Cel nasz rósł w miarę trwania wojny. Zagadnienie polskie przybierało bowiem coraz większe rozmiary na widnokręgu światowej polityki wojennej. Zamysły rozwiązania sprawy polskiej stawały się pod wpływem wypadków wojennych coraz szersze i radykalniejsze.

Odezwa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w r. 1914 obiecywała tylko zjednoczenie ziem Polski etnograficznej. Po za to hasło nie wychodziły też umysły Polaków o oryentacyi rosyjskiej, nie ośmielały się ani marzyć o własnem państwie, zadawalniały się obietnicą zjednoczenia pod berłem rosyjskim. W rok później krakowski N. K. N. rzucił hasło państwa polskiego: było to już znacznie więcej, ale ani granic tego państwa hasło to nie określało, ani nie mówiło o niepodległości tego państwa. Po tej stronie była gotowość zadowolnienia się państwem napoły samodzielnem, byle własnem. Mocarstwa centralne aktem z 5 listopada 1916 przyznały niepodległość Królestwu, a szeroką autonomię Galicyi; galicyan przykro dotknęło to wyłączenie ich z państwa polskiego, za którego wskrzeszenie krew przelewali. Trzeba się jednak było pogodzić z tem, czego narazie zmienić nie miało się siły.

Pamiętam wszelako, że w owym dniu 5 listopada 1916 rozmawiałem sam na sam z Józefem Piłsudskim i wyraziłem następujące przekonanie:

— Mojem zdaniem, stan rzeczy, który mają wytworzyć manifesty państw centralnych, będzie tylko stanem przejściowym.

— Tak jest, — odparł Józef Piłsudski, — teraz zaczyna się dopiero, a nie kończy.

Wtedy ogarnialiśmy okiem duszy już wyraźniej przyszłe losu koleje. Już widzieliśmy, że puszczona w ruch lawina nie zatrzyma się w połowie drogi.

I rzeczywiście: zdruzgotała ona najpierw Rosyę w r. 1917, a w rok później Niemcy i Austryę. W miarę przedłużania się wojny i postępującego wycieńczenia państw zaborczych rosły nasze możliwości, a temsamem i nasze żądania. Gdy po czterech latach wojny Nemezys historyi powaliła wszystkie trzy potęgi rozbiorowe, niepodległe państwo polskie stało się ciałem, opupione krwią tych, co za Ojczyznę własną walcząc, poczucie państwowe w narodzie polskim zbudzili i światu dowiedli zdolności Polski do niepodległego bytu państwowego.

Po czterech latach walki o niepodległość — cztery lata pracy państwotwórczej. W jednej i w drugiej przewodzi narodowi Józef Piłsudski. W jednej i w drugiej cisami ludzie zmagają się z trudnościami spiętrzonemi przez historyę. W jednej i drugiej przesz. kadzają cisami przeciwnicy.

E. H.

Ostatnie posiedzenie Sejmu

Burzliwe posiedzenie — Senkcyonowanie ppskarstwa chłopskiego — Odparcie zamachu na prawa robotnicze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 10 przed poł. Załatwiono szereg spraw, między innemi na podstawie referatu posła Ćwikowskiego przyjęto **zmiany w procedurze cywilnej i karnej dla b. zaboru austryackiego.**

Większą dyskusyę wywołał referat pos. Bryla w sprawie noweli do ustawy o walce z lichwą. Jak wczoraj donieśliśmy, artykuł 7 przewiduje kary na paskarzy żywnościowych w miastach, natomiast **pozwala na wolny pasek produktami rolnymi.** Przeciw temu wystąpili posłowie robotniczy. Poseł tow. **Lieberman** wskazał na cały szereg niedorzeczności w projekcie i na **sprzeczności z konstytucyą.** Jednak posłowie chłopscy bez różnicy poglądów politycznych ławą głosowali za tą ustawą; przeciw głosowały kluby robotnicze.

Wielką burzę wywołała referowana przez pos. Jana Potoczka sprawa **wyłączenia robotników rolnych i służby domowej z pod ubezpieczenia w kasach chorych.** Sprawę tę przy pomocy marszałka i galicyjskich obszarników wprowadzono na porządek dzienny. Gdy Potoczek zjawił się na trybunie, z ław posłów socyalistycznych i NPRowców podniósł się **olbrzymi hałas.** Posłowie wołali, że nie dopuszczą do spaczenia ustaw społecznych na korzyść chłopskich paskarzy. Gdy marszałek mimo protestów lewicy forsował dyskusyę, powstała **olbrzymia wrzawa:** walono w pulpity, hałasowano szufladami. **Marszałek wykluczył posła tow. Liebermana z 5 posiedzeń.** Na to odezwały się okrzyki z ław posłów PPS, że marszałek może kazać wszystkich wynieść z sali, a nie dopuszczą do obdarcia robotników z praw.

Dzięki energicznej postawie posłów **lewicy** marszałek musiał **zawiesić posiedzenie.** O 3 posiedzenie. Marszałek dla zmylenia czujności lewicy przeniósł referat Potoczka na **koniec posiedzenia,** ale **do obrad wogóle nie doszło.** Posłowie chłopscy wynieśli się na kolej tak, że okazał się **brak kompletu** i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się **prawdopodobnie 28 września.**

Minister sprawiedliwości o sądownictwie w Małopolsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 sierpnia.

Wczoraj posłowie Lieberman, Putek, Matakiewicz i Mieczkowski udali się do ministra sprawiedliwości p. Makowskiego i przedłożyli mu szereg żądań w sprawie sądownictwa. Posłowie domagali się **lepszego uposażenia sędziów** i zaniechania kasowania sądów w Małopolsce.

Minister oświadczył, że już zwrócił uwagę na niskie uposażenie sędziów i **przygotowuje ustawę normującą pobory sędziów** na normalnych podstawach. W sprawie kasowania sądów w Małopolsce minister oświadczył, że jest temu **przeciwny.** W niedługim czasie uda się do wszystkich miejscowości, gdzie są sądy apelacyjne. **Do Krakowa przybędzie 25 b. m.**

Sprawozdawca Wasz zwrócił się do członków deputacyi z zapytaniem, jakie wrażenie odnieśli z rozmowy z ministrem. Poseł **Matakiewicz** odpowiedział, że rozmowa z ministrem przyczyniła się do wyjaśnienia wielu punktów spornych i stwierdził, że minister ma **bardzo dobrą wolę.**

Konferencya londyńska

Londyn (AW). Poczyniono tu wszelkie przygotowania do odbycia w poniedziałek konferencyi Lloyda Georgea z Poincarem. W konferencyi tej wezmą udział Balfour i Horne, oraz prawdopodobnie minister wojny. Konfdrzncya ta będzie wstępem do obszerniejszej konferencyi, na którą zaproszona zostanie także Ameryka, by przedyskutować sprawę długów sojuszniczych i reparacyi. Możliwe, że poruszy się sprawę ponownego powołania komitetu bankierów, celem przestudyowania sprawy międzynarodowej pożyczki. Możliwe, że okaże się konieczność zaproszenia również do Londynu komitetu gwarancyjnego albo komisyi reparacyjnej.

Udział dalszych państw

Paryż (PAT). „Petit Parisien" podaje, że obecnie jest pewne, iż w konferencyi londyńskiej wezmą udział zastępcy Belgii, Włoch i Japonii. Ambasador amerykański Harvey, który ma wziąć udział w konferencyi jako obserwator, przebywa obecnie w Szwecyi i w poniedziałek ma przybyć do Londynu.

Krytyczny dzień

Dnia 15 sierpnia mają Niemcy zapłacić 2 miliony funtów szterlingów z tytułu należytości wyrównawczych tj. na częściowe zapłacenie długów przedwojennych. W sprawie tej między Berlinem a Paryżem odbywa się wymiana kilku not: Niemcy odmawiają zapłaty, powołując się na udzielone im moratoryum, Francya zaś obstaje przy zapłaceniu, gdyż moratoryum odnosi się tylko do ogólnego długu reparacyjnego, nie zaś do długu specyalnego. Noty francuskie są w dodatku trzymane w opryskliwym tonie w tym stopniu, że nawet narówni z Francyą interesowana Belgia zaprotestowała przeciw jednostronnemu postępowaniu Francyi.

A jeżeli Niemcy wytrwają przy oporze i nie zapłacą? Na ten wypadek rząd francuski przygotowuje represye. Z początku była mowa o represyach terytoryalnych w formie zajęcia zagłębia Ruhry, jak jednak pisma paryskie donoszą, rząd francuski nie zastosuje tego środka, lecz zastosuje represye gospodarcze w tej formie, że w okupowanej części Niemiec (w Nadrenii) zajmie dochody państwowe: podatki, cła, zaś w francuskiej Lotaryngii położy sekwestr na prywatną własność niemiecką.

P. Poincaré ciągle widocznie jest zdania, że Francya ma prawo do samodzielnego stosowania sankcyi, jak to podkreślił w słynnej swej mowie w Bar le Duc w czasie obrad konferencyi genueńskiej. Rząd angielski nie zaakceptował tego zapatrywania, lecz Poincaré, jak z zapowiedzi paryskich widać, zmienia tylko formę, nie zaś treść, mianowicie nie rozszerza sam okupacyi, a trafia mimo to dotkliwie Niemcy, zagrażając im tem, co od dawna było pragnieniem Francyi: odcięciem południowych Niemiec od północnych, wyemancypowaniem Nadrenii z pod panowania pruskiego, a temsamem gruntownem osłabieniem Niemiec pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym.

Te przygotowania francuskie przyjmowane są w Anglii bardzo niemile. Rząd angielski, obstając przy obowiązku Niemiec zapłacenia odszkodowania, chce jednak we własnym interesie ułatwić im zapłatę raz przez odroczenie jej na kilka lat, drugi raz przez umożliwienie Niemcom zaciągnięcia pożyczki zagranicznej zarówno na zapłatę odszkodowania jak i na wzmocnienie kursu waluty. Z tej polityki angielskiej wynika właśnie zapowiedziana na 7 bm. konferencya w Londynie, na którą przybędzie Poincaré, a zapewne i reprezentanci Włoch i Belgii. Na konferencyi tej ma być — poraz który? — zrobiona próba doprowadzenia do kompromisu między nieustępliwością Francyi a chęcią złagodzenia jej następstw ze strony Anglii. Sytuacyę zaostrza jeszcze fakt, że Poincaré wogóle nie jest zadowolony z całej dotychczasowej akcyi reparacyjnej i chce temu niezadowoleniu dać wyraz przez odwołanie reprezentanta Francyi p. Dubois z komisyi reparacyjnej, jako że komisya ta kilkakrotnie już powzięła decyzye wbrew poglądom francuskim.

Z jakimi atutami przystępuje Lloyd George do konferencyi londyńskiej w dniu 7 sierpnia? Ma on przeciw Francyi tę samą broń, jaką Francya ma przeciw Niemcom, tj. jako jej wierzyciel. Francya częścią na prowadzenie wojny, częścią na odbudowę po wojnie zadłużyła się na 190 miliardów franków, przeważnie w Ameryce i w Anglii. Zapłata tych długów, nawet procentów od nich, dotąd nie była uskuteczniona, gdyż jedynem źródłem, z którego Francya mogła płacić, były reparacye niemieckie. Ponieważ z zapłaconych dotąd przez Niemcy sum Francya dostała mały udział, gdyż lwia część przypadła Belgii i Anglii, ta ostatnia obecnie wyciągnęła tę sprawę na tapet, przypominając przed kilku dniami Francyi (nota Balfoura), że przyszedł czas na uiszczenie się z długu.

Także Ameryka, do której kilkakrotnie zwracano się zarówno z Paryża jak z Londynu, aby określiła swe wierzytelności, zachowuje się odmownie, gdyż wyrzeczenie się należytości 8 miliardów dolarów nie leży w intencyach prezydenta Hardinga. Ponieważ taki projekt, aby Anglia za spodziewane od Niemiec sumy reparacyjne wyrzekła się swych pretensyi do Francyi, nie został w Londynie przyjęty, przeto sytuacya obecnie przedstawia się tak, że Lloyd George powiada swemu koledze francuskiemu: jeżeli ty przyciśniesz Niemcy, to ja przycisnę ciebie.

Ta ostatnia możliwość jest jednak mało prawdopodobną wobec faktu, że dotychczas Lloyd George z reguły cofał się przed zrobieniem ostatecznego kroku, który musiałby doprowadzić do zupełnego zerwania i tak już mocno rozluźnionej ententy. Pozostaje więc otwartą kwestya czy zagrożone przez Poincarégo represye wejdą 15 sierpnia w życie, czy rzeczywiście dokona on aktu, który będzie decydującym dla Niemiec ciosem. Nie jest dla dyplomacyi europejskiej tajemnicą, że ostatecznym celem polityki francuskiej jest rozkawałkowanie Niemiec, aby osłabić je w tym stopniu, żeby nigdy już nie mogły zamarzyć o rewanżu. Od kilkuset lat, już w czasie trzydziestoletniej wojny, a dalej za Napoleona I, celem polityki francuskiej było rozdzielenie Niemiec linią Menu tak, aby południowe Niemcy — same przez się słabe — poddać pod wpływ francuski. Gdyby to się nie udało, ma Francya drugi plan w odwodzie: oderwać Nadrenię od Niemiec i utworzyć z niej państwo buforowe, aby w ten sposób pozbyć się bezpośredniego sąsiedztwa z niebezpiecznym przeciwnikiem. Jeżeli Poincaré uzna, że obecna pora jest stosowna do urzeczywistnienia tych zamysłów, to dzień 15 sierpnia może stać się krytycznym dla Europy z dwóch powodów: raz przez wytworzenie nieprzebytego morza nienawiści w Eurobie środkowej, drugi raz przez bankructwo finansowe Niemiec. I jedno i drugie następstwo musiałoby pociągnąć za sobą szerokie koło współcierpiących. *lt.*

Nie godzi się tak ludzi umysłowo degradować!

Centralny organ endecyi „Gazeta Warszawska" potakująco przytacza wyjątki z artykułu p. Jaxy w „Kuryerze Warszawskim". O cóż to chodzi? Popatrzmy:

Zdrowa opinia narodowa domagała się na czas wyborów **rządu bezstronnego**, obdarzonego **zaufaniem większości.**

Zaufanie takie już miał rząd p. Ponikowskiego. Pozostawienie w jego rękach władzy było rękojmią „czystych" wyborów w daleko większym stopniu, niż wszystkie, rzucane później przez stronnictwa lewicowe hasła „czystości".

Rząd prof. Nowaka rękojmi tej nie daje. Rodzi się on pod znakiem zapytania, a narodzinom jego towarzyszy rozżalenie i zawód tak bardzo podobny do przysłowia: „Zamienił stryjek siekierę na kijek".

Owszem, słowa te ułożone są w zdania, które dla nieznającego stosunków posiadają w zupełności sens. Ale dla znającego stosunki widok ich już na szpaltach umrzykowskiego „Kuryera", a jeszcze bardziej na szpaltach „Gazety Warszawskiej", to dowód cynizmu, posuniętego do ostatecznych granic! Rząd Ponikowskiego, a zwłaszcza sam p. Ponikowski był **ścigany z furyą przez prasę endecką**, zwłaszcza od chwili plebiscytu wileńskiego. Szarpali go endecy, uważając, ze jest bezwolnym „manekinem" Belwederu. Wystarczyło, że Naczelnik państwa wytknął temu rządowi nieudolność w wielu wypadkach i temi wymówkami spowodował podanie się p. Ponikowskiego do dymisyi, ażeby teraz endeckie organy bez zająknienia prawiły, że rząd Ponikowskiego miał ustalone zaufanie „zdrowej opinii" większości narodu.

Ponieważ określenia: „większość" i „zdrowie" przysługują — wedle terminologii endeckiej — wyłącznie endecyi, wychodzi na to, że p. Ponikowski był na posterunku premiera osobą niezwykle przez endeków cenioną! W szermierce polemicznej może zdarzyć się użycie naciągniętego argumentu, ale takich formalnych błazeństw czynić nie wolno i **takich** — powtarzamy — **błazeństw nigdzie nie dałaby sobie podać czy wmówić żadna grupa czytelników!** Ale endecy tak systematycznie deprawują swoich adherentów, że to są już ludzie dziś pozbawieni jakiejkolwiek ciągłości myślenia politycznego: z tygodnia na tydzień, z dnia na dzień wchłaniają przygotowaną im dawkę odurzającą. Na zawołanie wpadają w szał pod wpływem blekotu im podanego. Któż nie pamięta obłędnego wprost harmidru dokoła Lidy i — jak go endecya nazwała „czwartego rozbioru Polski", którego winowajcami byli Nacz. państwa i powolny mu p. Ponikowski? Czy ci, którzy się wogóle dali wciągnąć w ówczesne orgie wrzaskliwych protestów byli zdolni jeszcze zastanowić się nad swoją bezmyślnie-warcholską rolą, gdy ta awantura przestała być dla endeków aktualną i rozglądać się oni poczęli za innemi okazyami do chryi.

Ale powróćmy do tekstu, który z „Gazety Warszaw." przytoczyliśmy.

Czyta się tam, że ta „zdrowa opinia narodowa" — w imieniu której głos zabiera organ endecki, pragnęła na czas wyborów rządu bezstronnego... Więc, gdy upadł bezstronny Ponikowski, jakże to wyraziła ta „narodowa" opinia? Wysuwając na premiera.. Korfantego, czyli jednostkę, która wśród ludzi używanych przez sztab endecki, posiada reputacyę najniespokojniejszego, najbardziej zaczepnego charakteru! Jednostkę, która sama pociągnęła do Warszawy, czy też którą umyślnie z endeckiej strony sprowadzono i którą honorowano wyprzęganiem koni, gdy chodziło o wyprawianie awantur wiecowych za rządu Moraczewskiego, o wywołanie takiego podniecenia wśród żywiołów reakcyjnych, iżby to ułatwiło drogę decydującemu posunięciu endecyi... A tem posunięciem był — jak się okazało — zamach na rząd Moraczewskiego i na Belweder. I ci ludzie, którzy świadomie przecież na okres wyborów taką „bojową" kandydaturę stawiali, ośmielają się pisać, że pragnęli rządu, gwarantującego swoją bezstronnością — bezpieczne, legalne wybory. Takiej rękojmi nie da e jakoby rektor Nowak, a dawał ją (skoro zabrakło... „nieodżałowanego" p. Ponikowskiego) — — Korfanty! Prowadzimy walkę z endecyą nietylko, jako z wyrazicielką wstecznictwa, nietylko zatem, jako z przeciwnikiem na gruncie politycznym — ale jak z jakąś plagą — nieznaną gdzieindziej — snadź możliwą tylko w kraju, wiekową niewolą wyjałowionym; z jakąś jakby zarazą, niosącą tam, gdzie się zagnieździ, objawy konwulsyj warcholskich i pierwiastki stałego upośledzenia władz krytycznych umysłu — z epidemią, groźniejszą od tych, które tępią powoływani „ad hoc" komisarze sanitarni. Na usunięcie bowiem jej skutków lat będzie potrzeba. Medycyna zna uchybiającą nam nazwę „plica polonica", plika czyli kołtun polski, jako że zabobon i ciemnota utrzymywały tę obrzydliwość w Polsce, gdy gdzieindziej z nią się umiano uporać. Oby nie utarło się w świecie politycznem Europy — dzięki ciemnym praktykom endeckim — jakieś równie przykre określenie niedomagań politycznych w Polsce!

M. DĄBROWSKI

Aleksander Sulkiewicz

(Z cyklu: Żołnierz I Brygady)

Stary, szpakowaty już 50-letni sierżant amunicyjny 5 pułku „Zuchowatych" niczem nie zdradzał świetnej legendarnej poprostu historyi swego życia. Urodzony w Suwalszczyźnie, lata młodzieńcze spędził w Konstantynopolu nad Złotym Rogiem. Wychowany pod bezpośrednim wpływem Karola Brzozowskiego, od dzieciństwa tęsknił ku Polsce, ku służbie dla niej. Poświęcić się bez zastrzeżeń Wielkiej Sprawie — oto ideał, opromieniający wszystkie dziecinne i młodzieńcze poczynania w świadomem życiu Sulkiewicza.

„Pierwszą polską książką moją była powieść, p. t. „Nie będziesz miał bogów cudzych przed mną", stara rzecz, nad którą płakałem rzewnemi łzami. Ona wzbudzała we mnie ową palącą tęsknotę do Polski powstańczej" — mówił mi raz w noc księżycową, kiedy wspomnieniem wertowaliśmy ubiegłe lata.

* *

Pamiętam go dobrze, gdy byłem jeszcze 5-klasistą gimnazyum w Radomiu, to kawał czasu! Zaledwie rozpoczynało się XX stulecie, i nikt nie przewidywał w najśmielszych marzeniach swoich tej wojny strasznej, która, jak wulkan ognisty i krwawy, wyrzucić może z pożarpanego wnętrza Europy naszą Wolność. Przed laty 20 pracowaliśmy w tej fabryce pod firmą Wolności, nieletni chłopcy, term nażorzy konspiracy, ścigani, węszeni, tropieni przez żandarmów moskiewskich, nauczyciele, przez własne

nieraz otoczenie najbliższe. Przewiezienie z miasta do miasta zwyczajnej walizki z bibułą, wymagało niesłychanych zachodów, trudów i starań.

Ileż to razy, gdy tow. Michał (taki pseudonim nosił w PPS Aleksander Sulkiewicz, zwany również „Tatarem“), wcześnie przybył do miasta, zmuszony był czekać z babami pod drzwiami kościoła Bernardyńskiego jako „pobożny“ na otwarcie podwoi! Ileż razy w kościele tym umówić się należało z „Tatarem“ o miejsce, czas i sposób dostarczenia cennej ręcznej walizki!...

Ta czarna krępa, postać o bronzowej, oliwkowej cerze, te oczy dobrotliwe a uważnie i odważnie z za szkieł patrzące — jakże silnie wbiły się w pamięć na zawsze!

* * *

W tak zwanej „Grupie Wileńskiej“ powstała myśl powołania do życia pierwszego Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, tego tajemnego rządu, który, nawiązując nić do powstańczych zapasów 63 roku zastąpić miał ów sławny Centralny Komitet Narodowy. Tow. „Michał“ był przy utworzeniu tego CKR...

Od dzisiejszego Komendanta naszego odpadały z biegiem lat dobrowolnie jednostki takie, jak Stecki, Grabski, Balicki, dziesiątki i setki osób chłonęła Cytadela, tysiące chłonął Sybir i Rosya.

Tow. Michał wpadł tylko jeden raz i wydobył się. Nieposzlakowana przeszłość, pokrewieństwa, wyznanie mahometańskie, a przedewszystkiem konspiracya, z której słynął w partyi, zawracały w głowie nawet takim żandarmom, jak Gnoiński.

„Michał“ przywozi i stawia pierwszą drukarnię „Robotnika“. Ileż miast, ileż mieszkań zwiedziła ta „babcia“: stara maszynka drukarska, strzeżona jak oko w głowie przez Michała.

Wreszcie w Łodzi — nie lubiał tego miasta „Michał“, gdyż wydłużone ulice, przecinające się pod prostym kątem, nie dozwalały temu staremu lisowi partyjnemu kluczyć tam, myląc trop żandarmów — przez nieostrożność jednego z „transportowców bibuły“, drukarnia wpadła. A w mieszkaniu drukarni dostał się w ręce żandarmow Józef Piłsudski.

Przepaść rozwarła się pod nogami partyi. W CKR pozostał niezaszpiclowany jeden jedyny „Michał“. Nie upłynęło pół roku, a nowa drukarnia już biła następny numer „Robotnika“ i niestrudzony „Tatar“ rozsnuwał w kołach najściślejszych iście romantyczny plan wykradzenia Piłsudskiego z X-go pawilonu Cytadeli Warszawskiej lub z „Krestów“ Petersburskich.

Należało się spieszyć, bo nuż proces przyspieszą i „Ziuka“ wywiozą do Szlisselburga, a wówczas wieko trumny więziennej zapadnie na wieki...

Towarzysze kręcili głowami, niektórzy mawiali na plany „Tatara“: „Sam zginiesz i „Ziuka“ nie wydostaniesz; nie na nasze środki to przedsięwzięcie“! „Michał“ jeździł, konspirował, dreptał, nachodził sympatyków, aż wynalazł w Wilnie młodego dra Mazurkiewicza, z którym całą „rzecz“ omówił, uplanował i wykonał.

Zbyt znane jest to wykradzenie naszego Komendanta ze szpitala więziennego w Petersburgu, by je tu przypominać.

Droga uciekających wypadała na Wołyń, na te okolice Kowla, w których onegdaj zginął Sulkiewicz przed okopami...

* * *

Przyszła wojna rosyjsko-japońska. „Michał“ dostawiał pierwsze transporty broni w czasie zbrojnych manifestacyi naszych na ulicach Warszawy, Radomia, Częstochowy i Zagłębia. Któż opisać i zliczyć zdoła te trudy „Michała“, ponoszone z iście wschodnią cierpliwością z czasów piekielnego zaiste Koszmaru owej „Wszechrosyjskiej Rewolucyi“.

Dość powiedzieć, że w każdym większym zamachu był jedną ze sprężyn, w każdej akcyi bojowej współdziałał pośrednio, czy bezpośrednio.

Wierzył święcie w kierunek, zaprezentowany przez tak zwanych „Starych“ w partyi. Był oddany duszą, sercem i rozumem — całą swą istotą Piłsudskiemu.

Kiedy spotkałem tow. „Michała“ na międzynarodowym zjeździe w Kopenhadze, był pełen dobrych myśli w tryumf naszej sprawy, choć w kraju i zagranicą partya przechodziła podówczas groźny kryzys.

Mijały lata. Aż w sierpniowy dzień ujrzałem „Michała“ na rynku Kieleckim, zalanym promieniami słońca. Dobroduszna twarz „Tatara“ absolutnie nie licowała z groźnym uniformem wojskowego „Burmistrza“.

Jeden z założycieli Polskiej Organizacyi Narodowej wkrótce staje Sulkiewicz, jako komisarz powiatu Łódzkiego.

Po nieszczęśliwej ofenzywie na Warszawę, wysłany zostaje przez Departament Wojskowy N. K. N. na tamtą stronę linii, do stolicy. Przez Suwałki dociera do Warszawy, jedzie do Petersburga... Wraca do nas, uchodząc z łap moskiewskich w motorowej łodzi przez morze...

Niezwłocznie po wzięciu Warszawy, staje przy warsztacie pracy partyjnej. Aresztowany przez władze niemieckie, unika iternowania w obozie jeńców, jako poddany austryacki. W kwietniu r. b. widzimy go już w I. brygadzie Legionów.

* * *

Zdawałoby się, że człowiek tak zasłużony otrzyma spokojne stanowisko w zakładach trenu Brygady. Taki też był rozkaz władzy. Aliści legionista Aleksander Sulkiewicz stanął do raportu i meldował posłusznie żądanie przeniesienia go do „linii“. Przydzielony został do 5 pp. ze starym swoim znajomym z Charkowa podpułkownikiem Berbeckim chodził na patrole z „kolegami“, którym mógł śmiało ojcować, obsadzał placówki, sprawdzał wedety. W boju pod Kołodią cudem prawie ocalał, zamianowany sierżantem w kompanii por. Styka (Stachiewicza). W kompanii tej składającej się przeważnie ze skautów, zyskał sobie miłość i uznanie. Już na stanowisku zastępcy oficera broni w komendzie pułku. Sulkiewicz nieraz zachodził do „swego plutonu“ gdzie chłopcy serdecznie i długo gwarzyli z „obywatelem sierżantem“.

* * *

Tak się złożyło, że mieszkaliśmy ostatni miesiąc z Michałem. Ileż rozmów prowadziłem z tym pozornie milczącym człowiekiem, ile zwierzeń gorących, sprzeczek w stylu żołnierskim wysłuchała ta osamotniona dziś ziemianka.

— Chciałbym tylko, by moje dzieci nie zrobiły czegoś złego, chciałbym by postępowały tak, jak ja starałem się postępować: zawsze zgodnie z ideą.

A dalej: „Po wojnie muszę właśnie jakąś posadę objąć, gdyż dzieci należy wychować lepiej i mądrzej, niż nas chowano“.

* * *

Noc dżdżysta. W lesie rozlegał się raz wraz przejmujący ostry głos puszczyka: „Pójdź! pójdź!“. Ciarki mnie przechodzą. Michał jeszcze tam w Komendzie pułku, targuje się o jakieś fury z kołkami i drutem kolczastym, mające iść na okopy.

Puszczyk rozgłośnie woła: „Pójdź, pójdź!“. Chłopcy klną po swojemu.

Wreszcie słychać ciężkie kroki Michała. Zbliża się powoli, po drodze mówi księdzu kapelanowi po świecku dobranoc:

— Niech Wasze wieczory będą spokojne!

* * *

Była to ostatnia jego noc. Nazajutrz poległ, niosąc pomoc rannemu podp. Kocowi.

Dostał kulę w serce. Zaledwie zdążył wymówić: Jestem ranny z... jak skonał, cicho, spokojnie. Pieśnią żałobną były mu kulki wroga. Ostatnie spojrzenie zamglonych śmiercią oczu rzucił w niebiosa.

Amarantową krew starego bojownika chciwie chłonęły czarno-żółte okopy nasze.

* * *

Jak Komendant Piłsudski, tak i „Michał“ lubił czytywać Słowackiego.

Niechże mi wolno będzie na muzułmańskim pomniku mogiły Sulkiewicza wyryć ten cudny wiersz:

Miłość ojczyzny, i te słowa świetne
Dla serc, co dumne, sieroce, szlachetne,
Całe się czystym miłościom oddadzą,
Jako żórawie, co łańcuch prowadzą
Swietniejsze serca wylatują przodem,
Unoszą ich duchy, lecą przed narodem,
Ich wrzask, ich imię ich lament i hasła
Gdy matka po nich zapłakana wrzasła
Ojczyzna cała słyszy, leci, mści się,
W gołębiach wtenczas są serca tygrysie.

20 września 1916.
W ziemiance na pozycyi 5 pp.

—ooo—

K. F. ENPEE

Tam gdzie żyły jaskiniowe niedźwiedzie

II.

Skoro tylko słońce przygrzeje to co rychlej spieszą kuracyusze i kuracyuszki na górę zamkową, by do woli użyć słonecznych kąpieli. Te ostatnie (kuracyuszki oczywiście nie kąpiele!) jak się to pięknie i trafnie wyrażał X. Aquilin Michał Gorczyński, kanonik Regularny Laterański w przedmowie do przez siebie w roku 1703 wydanego Źródła Troistego Nabożeństwa... „Zrzucają z ciebie miętkie, który kto inny za małę szczęśliwości kładzie stroje, w zamianę ostrym delikatne pieszczonej urody lineamenta pokrywające westimentęm“ (prześcieradło?!) co przed ukłuciem ostrym liściem pokrzywy czy ostu, wreszcie przed złośliwością i bezwstydem natrętnych owadów w miarę kryje, oczom jedynie rozkoszy nie szczędząc.

Oczywiście słów moich dosłownie brać nie należy bo jedynym odpowiednim i skutecznym punktem obserwacyi jest błękit nieba, a z lotu ptaka (arcyniewygodna pozycya) potrzeć może wyłącznie tylko nieczułe i nieskończenie wyrozumiałe i pobłażliwe oko opatrzności — (Bóg jest wszędzie!) albo czulsze już i prawdziwie ciekawe oko lotnika obserwatora. Ponieważ jednak aeorostacya krakowska inne ma widocznie zajęcia i prace, daremnie słoneczniące się panie przechylają wtył rozmarzone główki i daremnie z pod przymrożonych powiek przeszukują tęskniącemi oczętami błękit; — nieustępliwi i uparci (tacy dlatego najukochańsi!) królewicze z bajki przezwyciężają krzewy i zarośla, siedm gór i siedm rzek, opiekę mam i opiekunek, niestety, och tak doprawdy, że niestety, jedynie (jaka szkoda że jedynie!) — w bajkach.

III.

Ale najgorzej to już jest podczas deszczu. Nie razy tylko wieczorem wymknie się więcej par zakochanych z will i pensyonatów by zażyć rozkosznego chłodu i miłej dla ciała i ducha przechadzki, ogromne rozpalone oko zachodzącego słońca pokrywa się krwawą rozognioną powieką nałogowego alkoholika i pięć minut prędzej niźli przypuszczają astronomowie zasuwa się za najbliższy las i pagórek, spalone całe ze zgrozy i wstydu.

Księżyc wtedy wychodzi jakgdyby nigdy nic z sąsiedniej ciemnej groty, gdzie spał z nietoperzami calutki jasny dzień i z miną z głupia frant zblazowanego amanta, chodzi sobie po niebie blady i okropnie uśmiechnięty. Zaraz potem zbierają się w tabun wypłoszone przez ludzi z jarów i szczelin skalnych chmury, długo o czemś z sobą gadają i radzą w tajemnicy, a ja wiem już napewno, że jutro rano będzie deszcz, taki deszcz, że to — Boże się pożal.

Wtedy straszna moja tęsknota za słońcem wiesza się z rozpaczy na pasku od spodni, a ja nie chcę już znać ni widzieć tego grzesznego świata.

A rano mokra deszczowa plama u mojego okna mimo że jest bardzo, ale to bardzo duża, nie jest jednak większa niżeli moje przerażenie co też będzie jeżeli deszcz potrwa tydzień, albo dwa tygodnie, albo i... trzy lata.

Wcale to nie jest śmieszne rozumowanie bo w miejscowościach klimatycznych (każdy to może sprawdzić!) trwa słota dwa albo i cztery razy dłużej aniżeli w każdym uczciwym mieście. Zresztą — pewno dlatego kupuje się — kartę klimatyczną!

W taki to przeto czas dżdżowy i ponury, aby spędzić pięknie i pożytecznie długie mgliste wieczory, szuka się oczywiście taniej i statecznej rozrywki, a kto ma gdzie i do kogo, ten pisuje listy. Młode rozbawione żony letniczki przypominają sobie wtedy mężów, i wypisują im długie nieskończenie i rozbrajająco serdeczne litanie... sukien jakie należy najbliższą okazyą przysłać, perfum jakie należy zakupić, karmelków jakieby winni dostarczyć.

Kto nie ma męża, ten pisuje bodaj do krewnych lub znajomych w miarę zwykle głupio i w miarę uczuciowo, aby przecież czemś ten paskudny czas zabić.

Ja przypominam sobie wtedy moich serdecznych przyjaciół — drogich chłopaków, którem mnie Pan Bóg w nieskończonem swojem miłosierdziu pokarał. A że jest ich czterech ptaków bożych co to nie sieją nie orzą ale cały dzień śpią a wieczór, gdy są smutni, że im jest źle na świecie idą swemi śmiesznie blademi i śmiertelnie ucieszenemi minami ludzi straszyć, niby to temu że im jest strasznie smutno samemu w domu

Wnioski i interpelacye posłów PPS

Wniosek nagły posłów dra Zygmunta **Marka,** Kazimierza **Pużaka** i dra Hermana **Liebermana** oraz tow. w sprawie swobody zgromadzeń wyborczych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę: Ustawę z dnia .... 1922 r. w sprawie wolności zgromadzeń wyborczych.

Art. 1. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów, w okresie wyborczym, t. j. od dnia rozpisania wyborów, aż do dnia wyborów — nie podlegają ani zgłoszeniu, ani zezwoleniu ze strony władz administracyjnych.

Art. 2. Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, ograniczające w jakikolwiek sposób wolność zwoływania zgromadzeń przedwyborczych, tracą moc prawa.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Uzasadnienie: Zbliżające się wybory wymagają zupełnej swobody zgromadzeń przedwyborczych i usunięcia wszelkich ograniczeń, które tę swobodę w jakikolwiek sposób krępują. Także musi odpaść obowiązek zgłaszania w starostwach, mających się odbyć zgromadzeń, albowiem to krępowałoby agitacyę wyborczą, a nawet ją zupełnie uniemożliwiało. Tej zasadzie hołdują, wszystkie ustawodawstwa świata, pozostawiając władzom administracyjnym tylko ogólne czuwanie nad bezpieczeństwem i porządkiem w państwie.

Pod względem formalnym prosimy o odesłanie niniejszej ustawy do Komisyi Prawniczej.

Warszawa, dnia 3 sierpnia 1922 r.

ZAKAZ DEBITU WYDAWNICTW KOŚCIOŁA NARODOWEGO

Tow. poseł K. **Czapiński** i tow. wnieśli interpelacyę do ministra spraw wewn. i ministra poczty w sprawie bezprawnego zniesienia debitu pocztowego w Polsce szeregu broszur, wydanych w Ameryce, a mających treść religijną. Interpelanci powołują się na wiadomość zamieszczoną w warszawskim „Przeglądzie Wieczornym" z 26 lipca r. b., o zakazie w Polsce broszur nast.: 1) „Potrzeba Narodowego Kościoła", 2) „Wolna Religia" (autor ks. Hodur), 3) „Dlaczego" — list z za morza, 4) „Krótki rys działalności Polsko-Narodowej Spójni od 1910 — 1920 r." i t. d.

Powyższe broszury są wydane przez Polski Kościół Narodowy, na czele którego stoi jeden z wymienionych autorów, ks. Hodur. Interpelanci bynajmniej nie stoją na stanowisku autorów wymienionych broszur, ale uważają, że uchwalona Konstytucya polska winna być przestrzeganą i że organa państwowości polskiej nie mogą być wykonawcami fantastycznych i szkodliwych wymagań hierarchii rzymskiej.

ZBRODNIA SPĘDZENIA PŁODU

Posłowie tow. dr. Zygmunt **Marek** i dr. Emil **Bobrowski** wnieśli interpelacyę do ministrów wyznań rel. i ośw. publ., oraz sprawiedliwości o zbadanie sprawy postępowania władz kościelnych i sądowych w Wiśniczu Nowym, w związku z nadużyciami popełnionemi przez ks. proboszcza Sękowskiego i w sprawie dochodzeń sądowych o zbrodnię spędzenia płodu.

Zajścia na krakowskiem zgromadzeniu endeckiem przed Sejmem

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu pos. Tabaczyński przedstawił wniosek nagły w sprawie zajścia na zgromadzeniu endeckiem przy ul. Pijarskiej w ubiegły poniedziałek. Wniosek brzmi:

1) Wzywa się ministra spraw wewnętrznych, aby przeprowadził śledztwo w sprawie zachowania się komendy policyi a w szczególności jej komendanta Szczepańskiego podczas napadu na poufne zebranie koła ZLN. w Krakowie dnia 31 lipca i aby winnych zaniedbania swych obowiązków pociągnął do odpowiedzialności;

2) wzywa się ministra sprawiedliwości do wydania natychmiastowego polecenia przeprowadzenia śledztwa i pociągnięcia winnych rozbicia poufnego zebrania i napadu na redaktora p. Rymara i tow. do karnej odpowiedzialności.

Minister sprawiedliwości **Makowski** odczytał telefoniczne sprawozdanie, które otrzymał od prokuratury krakowskiej o zajściach poruszonych we wniosku. Lekarz sądowy uznał uszkodzenia cielesne p. Rymara za ciężkie, prokurator przeto postawił wniosek o wdrożenie śledztwa przeciwko Bednarczykowi, Grochalowi i Packanowi o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała. Bednarczyka aresztowano. Minister polecił prokuratoryi, by go informowano o przebiegu śledztwa, a minister spraw wewnętrznych zarządził **zbadanie zachowania się policyi.** Minister zaznacza, że wypadek krakowski jest objawem **namiętności wyborczej,** która w czasie wyborów tak wzrasta, że wielu obywateli zapomina o różnicy między zakresem praw obywatelskich a naruszeniem tych praw. Właśnie w tym okresie minister sprawiedliwości powinien wraz z całym swym aparatem zachować **spokój i chłód,** ażeby wśród ogólnego podniecenia zachować wszędzie możność objektywnej decyzyi. W tym kierunku wydano już zarządzenia, a minister będzie się starał o jaknajściślejszy kontakt między sobą a urzędami prokuratury w Polsce. Minister powoła nadto prokuratorów, którzy będą specyalnie delegowani do kontrolowania podobnych wypadków i odrazu wydawali na miejscu odpowiednie decyzye. Minister zapewnia, że silnie i zdecydowanie stanie na straży ustaw.

Pos. tow. **Niedziałkowski,** polemizując z posłem Tabaczyńskim, oświadcza, że aczkolwiek partya jego nie jest za załatwieniem porachunków partyjnych za pomocą kijów, ale motywy wniosku nie trafiły mu do przekonania. Mówca prostując dane przytoczone przez przedmówcę i zgadza się, **by śledztwo sprawdziło, kto na zebraniu zaczął bójkę,** protestuje jednakże przeciwko wyrażeniu „czarn[o]secińcy" skierowanemu w stronę jego towarzyszy.

Marszałek wyjaśnia, że dlatego nie przywołał mówcę za to wyrażenie do porządku, gdyż odnosiło się ono do członków napadu, a nie do posłów.

Nagłość wniosku przyjęto a wniosek odesłano do komisyi.

siedzieć, a gdy im jest wesoło to dlatego strasznie że im jest wesoło.

Tacy to już są dziwni ludzie co przy wsiężycu układają najstraszniejsze i najbardziej przewrotne ze wszystkich zbrodni ludzkich, o jakich mówi się tylko w strasznych niemieckich melodramatach w 6 aktach, gdy kochanka zdradza swego męża na grobie swojej w dzieciństwie pochowanej babki z najzacniejszym ojcem chrzestnym swojego ojca i to do tego szeptem. Zbrodnie od którychby posiwiał sam Conan Doyle a Scherlok Holmes wpakowałby sobie w czaszkę wszystkie kule swojego rewolweru a potem się jeszcze powiesił na własnych gumowych oryginalnych angielskich patentowych szelkach ze sprężynką w kroku.

Tacy to są już dziwni ludzie a tem jeszcze dziwniejsi że skoro tylko zaświeci słońce, to snują zwykle najbielsze i najczystsze rojenia ludzi jak łza czystych, o sercach niewinnych i grzechem niepokalanych jak pomordowane kiedyś przez Heroda niewiniątka, rojenia górne, piękne i potężne jak sen każdorazowego premiera polskiego Rządu w przeddzień jego łabędziego śpiewu przed Sejmowem plenum.

Do nich to, do tych moich neurasteników najukochańszych wiecznie chorych na przerost serca i ucisk wątroby, do nich szaławiłów nicnoszych, bez grosza przy duszy, a może i bez duszy samej wogóle, do nich którzy są z życiem swoim w wiecznej zawsze roztercc i w ciągłej niepewności nieuniknionej kiedyś głodowej śmierci, do nich wywłoków z pod najciemniejszej gwiazdy, co mimo wszystko na co patrzały ich zdziwione ogromnie oczy i co wypaplał kiedyś obrzydliwy język, zachować potrafili kryształowe serca piszę moje idyotyczne listy skoro tylko na świecie jest chlapa, stamtąd, gdzie kiedyś żyły jaskiniowe niedźwiedzie.

(Ciąg dal. nast.).

1914 — 6 VIII — 1922

„Wczesnym rankiem wyszli ochoczy — późną nocą wrócili zmęczeni, znękani".

Jak jedna doba odmierzona na zegarze wiecz[ności] upłynęło lat ośm.

Lata upłynęły, jak dnie, jak chwile.

Miesiące twardej służby w polu liczone są za lata w wysłudze dostojeństw wojskowych — lata ciężkiej, żmudnej, w mozole wykuwania dola jak granit twardej — jak on niewdzięczny i oporny — to wieczność — to już historya.

Ci, którzy odbędą teraz drogę powrotną z Oleandrów na Michałowice, z Nim na czele — w czwórkach, formowanych według wzoru minionego, szyku tamtych lat — cyż mogą nie przebiec myślą hyżą i wszechogarniającą, jak chwila przedśmiertnej niemal jasności — tej samej, tej samej drogi, raz już przebytej — w tedy — wtedy!

Ubogi szyku wojenny pierwocin Czynu, nędzo nieforemnych, wylęgających się zwiastowań, mizeroto poczynań dumnych i ty, Radości wiośniana, i ty, Dumo, nieprzezwyciężona, zaiste — szaleńcza!

Gdzież one?

Rozwlóczyły się po tylu drogach, przykucnęły pod tylu drzewami przydrożnemi, jak Sam los naonczas — słodkie radości i nikłe nadzieje, jak skąpe strumyki wody ożywczego błogosławieństwa spieczonej posuchą doli żołnierskiej, one wiedzą jeno... one pamiętają...

O, piachu niedobry, usta i gardziel piekłem pragnienia żywiący.

O, mrozie bezlitosny, siny.

O, dobry ogniu, krótką radość niosący.

Wy jeno wiecie o tem możecie — ile drogi przebyły te same, te same nogi dziś z Oleandrów ku Michałowicom idące.

Te same ręce, jak wtedy, niosły broń, jakże ubogą, wyżebraną...

Oczy... one widziały... widziały... i skryły głęboko w nieprzejrzystej głębi serca wszystko...

Ileż tych rąk dla świętości pracy, mądrością najwyższą stworzonych, zwisło niemocnie, ileż to oczu zgasło, w sobie unosząc zawarte ostatnie poznanie istoty życia — śmierci. Iluż to z pośród naonczas maszerujących w bezczelności wyzwania, w odwadze nieśmiertelnej porwania się, dziś twarzą obróconą w Wieczność, w Ciszę wiekuistą niesłyszalnym poszumem Wiekuistej Sprawy pomaszeruje nad głowami waszemi, jak klucze żórawi, ciągnące wysoko w niebie, jak szyki powietrzne żołnierskie karne, spojone, wytrwałe.

Na tylu twarzach zamarł uśmiech na zawsze — w tylu oczach rozprysły ognie życia, Nadziei. — Jeno na Jego twarzy uśmiech i w Jego oczach blask... Ciemne i kręte, jak wtedy, jak zawsze uliczki pochłoną ten nocny marsz żyjących — gdzieś w niebie, gwiazdami gorejącem — lub, nie, nie — deszczem letnim błogosławieństwo ziemi w skardze strudzonej niosącem, zaznaczą się drogi przebywane dziś, jak wczoraj, jak wtedy. I jeno uśmiech wzgardliwy, jeno błysk oczu, co siłą woli w dalekim, mroźnym szpitalu petersburskim spojrzeć umiały obłędem, jeno w nich zamigoce to jedno: 187... 187...

Tylu jest was dzisiaj — a wielu było was wtedy?

Mocniej zaciśnie się pięść, dobitniej wymierzy noga uderzenie miarowe, rytmiczne, w uliczce łoskotem rozbiegnie się echo tupotu, i w piersi zewrze się coś nieuchwytne, męczące i w pytanie wyrośnie, co się jak klin wbije w myśl: Czyż mogiem przypuszczać, że tylu jest w Polsce złych, niewdzięcznych, nie pamiętających ludzi... 187...

Wtedy było was więcej.

I przecież dziś po raz drugi odbywam **Drogę** Historyi...

Józef Brodzki.

NADESŁANE

Dnia 13 sierpnia 1922 o godzinie 4 tej popołudniu odbędzie się w Jawiszowicach ad Oświęcim w lokalu „Kółka rolniczego" Walne Zgromadzenie „**Spółdzielczego Towarzystwa budowy domu ludowego w Jawiszowicach z odpowiedzialnością ograniczoną**" z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności, 2) Wybór Rady Nadzorczej, 3) Wybór Zarządu, 4) Sprawa zakupna domu, 5) Wnioski członków.

Uchwały na Walnem Zgromadzeniu zapaść mogą jedynie w sprawach objętych porządkiem obrad.

Walne Zgromadzenie należycie zwołane jest zdolne do uchwał bez względu na ilość obecnych.

786 **Zarząd Spółdzielni.**

KRONIKA

Kraków, 6 sierpnia.

Wzrost drożyzny w lipcu

Główny Urząd statystyczny w Warszawie komunikuje: Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyi przemysłowców i organizacyj robotniczych, na posiedzeniu w dniu 3 sierpnia, ustaliła, iż w miesiącu lipcu, w porównaniu z czerwcem b. r., koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób nieotrzymującej deputatu, zwiększyły się o 15 19 proc.

Kto staje w obronie p. Rymara?

Piszą nam z Dębicy: W „Gońcu krakowskim" w artykule p. t. „Z powodu zbrodni gwałtu publicznego", znajduje się ustęp o rzekomem uchwaleniu przez zgromadzenie obywatelskie w Dębicy protestu przeciwko „napadowi" na p. Rymara. Pod owym „protestem" widniały podpisy: Broś, Bakas, i Sikora. Zaznaczyć należy, że na odbytem dnia 30 lipca w sali Sokoła poufnem zgromadzeniu, któremu przewodniczył profesor gimnazyalny p. Ludwik Sikora, a referował krakowski adwokat niejaki dr. Kowalski, nie powzięto żadnych zgoła uchwał. A od dnia 30 lipca po dzień dzisiejszy nie odbyło się w Dębicy żadne zgromadzenie obywatelskie. Takie zgromadzenie ma się odbyć 6 bm., ale jakie na niem zapadną uchwały, tego dziś oczywiście wiedzieć nie można.

Jest jednak możliwe, że pp. Broś, Bakas i Sikora podpisali ogłoszony w „Gońcu" protest z Dębicy. Bo p. Antoni Broś jest dżentelmanem osobliwego typu, który w ciągu wojny na paskarstwie tytoniem i pruskimi papierosami dorobił się grosiwa dotąd jeszcze w wolnych od hazardowego karciarstwa chwilach jest blacharzem i lampistą kolejowym, należącym do Związku tzw. „białych" kolejowców. Dalej emerytowany konduktor Józef Bakas jest znany ze swej afery donżuańskiej w pociągu osobowym z p. W. z Leżajska, która to afera miała epilog sądowy w Leżajsku i Rzeszowie. Dalej jest ten pan znany z otrzymanych od chłopów podczas ostatnich wyborów wałów; dalej z otrzymanych dnia 7 maja 1919 r. na dębickiej stacyi siarczystych wałów od legionistów za okrzyk podczas przejazdu generała Hallera: „Precz z Piłsudskim, niech żyje Haller", wreszcie przegranego przeciwko tow. Szydlikowi procesu oraz z niedawno znów otrzymanych siarczystych wałów w Rzeszowie na wiecu piastowców. Co się tyczy p. Ludwika Sikory, to tenże jest znany z praktykowanych przezeń „zdrowych" manifestacyi jako dyrektor byłej w Dębicy, lecz już zwiniętej filii banku kupiectwa polskiego, które to manipulacye spowodowały „dobrowolną" i bez hałasu oraz epilogów sądowych z zajmowanego przezeń stanowiska abdykacyę. Oto godny reprezentowania w Dębicy luendeków trójlistek!

Brak tytoniu w Krakowie

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała na skutek osobistej interwencyi swego prezydenta w ministerstwie skarbu następujące wyjaśnienie z generalnej dyrekcyi monopolu tytuniowego:

Wskutek nieproporcyonalnie wzmożonego w ostatnich czasach zapotrzebowania wyrobów tytuniowych w niektórych dzielnicach państwa polskiego powstał chwilowy brak tychże wyrobów zwłaszcza w zachodniej części Małopolski. Celem zapobieżenia złemu wydało ministerstwo skarbu następujące zarządzenie:

1)Do małopolskich magazynów sprzedaży, w pierwszej linii do Krakowa i Lwowa skierowane zostaną w najbliższych dniach znaczniejsze transporty wyrobów tytuniowych tak rządowych, jak i prywatnych, (między innymi także i poznańskiego pochodzenia);

2) Według obliczonych dopiero rozporządzeń wykonawczych do ustawy o monopolu tytuniowym, może każdy małopolski sprzedawca wyrobów tytuniowych (tak hurtownik, jak i trafikant) sprowadzić dowolną ilość wyrobów tytoniowych z fabryk prywatnych, położonych w Wielkopolsce lub w b. Kongresówce. Odnośne zamówienia należy kierować wprost do odnośnych fabryk prywatnych w terminie do 20-go każdego miesiąca, podając w zamówieniu dokładnie ilość i gatunek wyrobów. Zamówienie musi być opatrzone potwierdzeniem miejscowej władzy skarbowej (kontroli skarbowej), że petent posiada koncesyę na trafikę, wzgl. hurtownię. Fabryki prześlą otrzymane zgłoszenia generalnej dyrekcyi monopolu tytuniowego do zatwierdzenia, poczem wolno im towar ekspedyować. W razach nagłej potrzeby mogą petenci zwracać się wprost do generalnej dyrekcyi monopolu tytuniowego.

* * *

Powyższe wyjaśnienie urzędowe świadczy, że generalna dyrekcya monopolu nie jest dostatecznie poinformowana o anormalnych stosunkach tytoniowych w Krakowie:

1) że w Krakowie **papierosów monopolowych jest dość — ale w pasku;**

2) że do obrzydliwości z prywatnych fabryk poznańskich czy warszawskich ludność małopolska czuje wstręt i palić ich nie chce, że zatem nie przez sprowadzenie tych marnych wyrobów zapobiedz należy brakowi tytoniu w Krakowie, lecz przez wytępienie żelazną ręką puszczania towaru monopolowego na pasek.

Komunikat o stanie pogody, wydany w sobotę 5 sierpnia o 7·40 wieczór, według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. W Krakowie: temperatura 18 2, maximum 24·5, minimum 13 6, pochmurno. Prognoza na niedzielę: Zachmurzenie zmienne, miejscami drobne opady, nieco chłodniej, słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Operetka przy ul. Rajskiej. Dziś „Wesoły Karawaniarz", „Miłość" i „Apasz jazz-Band".

Opera w teatrze im. Słowackiego. Dziś opera Pucciniego „Madame Butterfly" z p. Jefimcewą, w partyi tytułowej. W partyi Pinkerona wystąpi p. S. Drabik, tenor opery poznańskiej, zaś partyę Sharplessa objął baryton p. Palewicz. Jutro w poniedziałek premiera opery E. d'Alberta „Zamarłe oczy". Jest to jedna z naiwspanialszych oper w Krakowie jeszcze niewidziana.

„Stańczyk" i „Nietoperz" w Bagateli. Kto chce spędzić godziny bardzo miłej i wysoce artystycznej rozrywki, niech spieszy do Bagateli. Dziś po raz ostatni przed jutrzejszą premierą program pełen wdzięku i dystynkcyi. Atrakcyą dzisiejszego wieczoru będzie występ primadonny teatrów warszawskich p. Lody Rogińskiej. Clou obecnego zespołu są „Maski" i „Folio 61", grane koncertowo przez „Trójkę" artystów, pp. Macheskich i reżysera Kuncewicza. Aktualna satyra i poezy futurystyczna ma znakomitych interpretatorów w osobach pp Jastrzębca i Michałowskiego. Tańce primaballeriny p. Faliszewskiej i angielskiej pary „Elyvonne and Robert" są prawdziwą senzacyą. Część koncertowa zyskała humorystę p. Wacława Kalicińskiego. W poniedziałek premiera przy zupełnej zmianie programu oraz występ nowych sił. Poraz pierwszy wystąpi w Krakowie p. Kosińska, artystka teatru „Nietoperz" z aktualnemi piosenkami. Międzynarodowi tancerze „Elyvonne and Robert" odtańczą interesujący i oryginalny amerykański Ragtime i Schimmy. Atrakcyą nowego programu będzie „Porzucona" i „Psia historya", nowości grane w teatrze paryskim „Grand Guignol" w interpretacyi pp. Macherskich i reżysera Kuncewicza.

Wypadek automobilowy. W nocy na 4 bm. o godz. 2.30 wpadł do rzeki Rudawy na Łobzowie automobil osobowy dorożka Nr. 820 kierowany przez właściciela Hieronima Malitę, zamieszkałego przy ul. Dolne Młyny 9. Automobil został zniszczony, właściciel jego doznał obrażeń na całem ciele. Zawezwana straż pożarna po kilku godzinach pracy zaledwie zdołała automobil wydobyć. Powodem wypadku jest wadliwa budowa mostu, który nie stoi na osi drogi, lecz zbacza od niej na 5 metrów. W tem samem miejscu było już kilka wypadków, ostatnimi zaś czasy wpadł również automobil Y. M. C. A. Magistrat, któremu zwracano uwagę na nieodpowiednie postawienie mostu, sprawę tę zupełnie zlekceważył a budowę mostu powierzył dozorcy drogowemu. Przypuszczamy, że teraz magistrat poleci bezzwłocznie wykonanie nowego mostu na właściwem miejscu, aby uniknąć dalszych nieszczęśliwych wypadków.

(k) **Kradzież kieszonkowa.** Onegdaj w czasie jazdy tramwajem skradziono prof. Kostaneckiemu z kieszeni kamizelki zegarek złoty kryty, ze złotym łańcuszkiem, łącznej wartości 500 000 mkp.

(k) **Włamanie.** Wczoraj do mieszkania p. Maryi Trzcińskiej przy ul. Madalińskiego l. 15, włamali się jacyś opryszki i skradli garderobę i cztery sznurki korali wartości 150.000 mkp. Śledztwo w toku.

(k) **Feluś w potrzasku.** Wczoraj nad brzegiem Wisły koło Dąbia napotkał patrolujący posterunkowy policyi podejrzanego osobnika, niosącego tobół. Jak się okazało tobół zawierał cały magazyn garderoby damskiej, pochodzący z Kradzieży. Aresztowanym jest 27-letni Tomasz Feluś. Przy rewizyi znaleziono przy Felusiu dwa witrychy, dwa klucze i dwa noże. Feluś tłumaczył się, że rzeczy nabył w Tarnowie.

(k) **Ofiara zawodu.** Wczoraj koło południa zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec towarowy, gdzie robotnik kolejowy Józef Prywata, przy przesuwaniu wozów dostał się między wagony i doznał silnych obrażeń na całem ciele. Ofiarę zawodu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z POLSKI

Litwinow w Warszawie. W dniu wczorajszym w drodze powrotnej z Hagi do Moskwy zatrzymał się w Warszawie przewodniczący delegacyi rosyjskiej w Hadze Litwinow. W godzinach rannych złożył on wizytę ministrowi spraw zagranicznych, z którym na dłuższej konferencyi poruszona została aktualna sprawa, dotycząca wzajemnych stosunków obu państw. Na prośbę Litwinowa Naczelnik państwa przyjął go w godzinach popołudniowych w obecności ministra spraw zagranicznych. Po południu minister spr. zagranicznych podejmował Litwinowa w hotelu Europejskim śniadaniem, na którem obecni byli wyżsi urzędnicy ministerstwa i poselstwa sowieckiego w Warszawie. Wieczorem Litwinow wyjechał do Moskwy.

Niezwykła sztuczka złodziejska. Do p. Winiewiczowej, żony współwłaściciela drukarni w Poznaniu, podczas nieobecności jej męża, który za interesami wyjechał był do Niemiec, zatelefonowano z Torunia, iż zmarł tam dawny sąsiad, z którym się państwo W. przyjaźnili — komendant policyi toruńskiej, Antoszewski. Żałobną tą wiadomość komunikował głos kobiecy: miała to być właśnie wdowa, która zapraszała państwa W. na pogrzeb.

Pani Winiewiczowa postanowiła przynajmniej sama być na pogrzebie i, zakupiwszy wieniec, wyjechała do Torunia. Wielkiem było jej zdziwienie, gdy w „domu żałoby" powitał ją rzekomy nieboszczyk.

Osądzono trafnie, że mistyfikacyi tej mogli dokonać złodzieje, chcąc okraść mieszkanie, w którem zostały nieletnie dzieci ze służącą.

Pan Antoszewski w tej chwili zaalarmował policyę poznańską, która urządziła w mieszkaniu państwa W. zasadzkę.

Z nieoświetlonego okna widzieli już agenci policyjni trzy krążące koło domu podejrzane indywidua.

Ale całą tę „strategię" popsuł nagły przyjazd właściciela strzeżonego mieszkania, p. Winiewicza, który zajechał fiakrem przed dom i spłoszył sprawców tej złodziejskiej intrygi.

—ooo—

REPERTUAR

Opera w teatrze im. J. Słowackiego

Niedziela: „Madame Butterfly".

Operetka przy ul. Rajskiej.

Niedziela: „Miłość".

Teatr „Bagatela"

Niedziela: „Maski", Folio „64" i część koncertowo-baletowa.

Poniedziałek: premiera „Porzucona" i „Psia historya" i część koncertowo-baletowa.

—ooo—

Naczelnik państwa Józef Piłsudski w Krakowie

Przyjazd Naczelnika państwa

(k) Już wczesnym rankiem pospieszyły na dworzec kolejowy tłumy publiczności, by powitać przybywającego do naszego miasta na uroczystości legionowe Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Wzdłuż drogi od dworca do gmachu województwa poczęły ustawiać się liczne delegacye Związków zawodowych ze sztandarami, między innemi kolejarze z muzyką, tramwajarze z muzyką, dalej delegacye kolejarzy z Rzeszowa i z Bielska, oddziały strzelców, inwalidzi, oraz nieprzebrane tłumy publiczności, która zaległa całe planty. Skauci i oddziały honorowe W. P. z muzyką ustawiły się koło gmachu województwa.

Na dworcu zebrały się delegacye władz, wśród których zauważyliśmy: wicewojewodę Kowalikowskiego z naczelnikami wydziału, prezydenta miasta Federowicza z wiceprezydentami drem Bobrowskim, Rollem, Sarem i Wielgusem, oraz radcami m. Krakowa, prezesa Izby skarbowej dra Gregera z wiceprez. Gajewskim; sąd reprezentowali Turowicz, Panek, Czerny i Klimecki, z ramienia kolei: prezes Prachtel z insp. Polmanem, z kuratoryum okręgu szkolnego: kurator Owiński, insp. szkół średnich Rzepiński i insp. szkół pospol. Dobrzański, imieniem Uniw. Jagiell. rektor Estreicher, imieniem nadprokuratury państwa dr Kalczyński, posłowie: Daszyński, Moraczewski, Kunicki w mundurze Strzelca, Klemensiewicz, Sliwiński, marszałek powiatu Skrzyński, starosta Bal i Wysocki, zastępca dyrektora policyi dr Banach, komendant policyi dr Szczepański, podinsp. Buszek, oraz delegowany z Warszawy szef wydziału bezpieczeństwa przy min. spraw wewn. dr Swolken wraz z zastępcą komendanta głównej komendy insp. Wardęckim. Dalej byli obecni reprezentanci instytucyj społecznych, kulturalnych i oświatowych, dziennikarze krakowscy z prezesem Syndykatu drem Beauprem, oraz korespondenci pism lwowskich i warszawskich.

W salonie restauracyjnym ustawiły się delegacye robotnicze z prezesem Komitetu Obw. PPS Englischem i sekretarzem Maliszem, delegacye włościańskie, wreszcie panie z dawnego Koła Ligi kobiet z p. Bogucką na czele. Na peronie poza kompanią honorową 20 p. p. i orkiestrą ustawiły się delegacye wojskowe: generałowie: Truszkowski, Tinz, Rogalski, Norwid-Neugebauer, Krzemiński, komendant obozu wa rownego pułk. Becker z podpułk. Schleglem, szef sanitarny pułk. dr Korolewicz, podpułk dr Staszewski itd. Po prawej stronie peronu ustawiła się kompania honorowa „Strzelca" z prezesem Związku strzeleckiego drem Dluskim i Tetmajerem.

O godz. 9·45 wszedł na peron gen. Minkiewicz, by odebrać raport od komendanta kompanii honorowej. Podczas przeglądu oddziału orkiestra grała hymn państwowy. O godz. 10·5 zabrzmiały wszystkie świstawki lokomotyw znajdujących się na dworcu przeciągłym gwizdem, dając znać o zbliżaniu się do Krakowa specyalnego pociągu, wiozącego Naczelnika państwa z orszakiem. Orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", a na stacyę wtoczył się pociąg, złożony z sześciu wozów salonowych. Na widok Naczelnika państwa, który ukazał się w oknie przedostatniego wozu rozległy się niemilknące okrzyki tysięcznych rzesz. Naczelnik państwa Józef Piłsudski wysiadł z wagonu w towarzystwie wojewody krakowskiego dra Gałeckiego i komendanta K. O. krakowskiego gen. Osińskiego. Z reszty wagonów wysiedli min. spraw wojsk. gen. Sosnkowski, szef sztabu generalnego gen. Sikorski, gen. Rydz-Smigły, oraz adjutanci Naczelnika państwa i szef kancelaryi cywilnej dr Car. Pociąg Naczelnika państwa prowadzili dyr. kol. Mendocha, inspektor ogrzewalni kolej. Führgang i szef sekcyi konserwacyi insp. Neuman.

Naczelnik państwa odebrał raport od gen. Minkiewicza i przeszedł przed frontem kompanii honorowej 20 p. p., poczem po przywitaniu się z delegacyą Związku strzeleckiego udał się do salonu recepcyjnego, gdzie przemówił do niego prezydent Federowicz.

Mówca, witając dostojnego gościa zaznaczył, że jako gospodarz Krakowa ma zaszczyt powitać Naczelnika państwa w murach naszego grodu. Kraków, jako miasto pamiątek historycznych, dumny jest z tej najświeższej pamiątki w historyi odrodzonej Ojczyzny, jaką jest rocznica 6 sierpnia czternastego roku. Tegoroczny obchód — mówił dalej prezydent — raczyłeś uświetnić swą obecnością, a liczny Zjazd legionistów — Twych pierwszych żołnierzy — świadczy, że najściślejsze węzły zadzierzgają się we wielkich chwilach, które wymagają wyjątkowego skupienia energii ze względu na szczytny cel ideowy, któremu służyć im przyszło. Mowca zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Naczelnika państwa, który zebrani z niebywałym powtórzyli zapałem. Po przemówieniu panie wręczyły Naczelnikowi państwa olbrzymie bukiety.

Tryumfalny wjazd do Krakowa

Kiedy Naczelnik państwa wyszedł na plac przed dworcem, tłumy publiczności przedarły się przez szpalery, wyprzągnęły konie z powozu, do którego wsiadł Naczelnik państwa z wojewodą Gałeckim. Piękny epizod miał miejsce, kiedy wsiadał Józef Piłsudski do powozu. Jeden z uczestników uroczystości uniósł dwuletnie dziecko nad tłumy, które wręczyło Naczelnikowi państwa wiązankę kwiecia. Piłsudski przytulił dziecię i pocałował je w czoło.

Na czele pochodu jechał szwadron ułanów, za nim zaś w powozie prezydent miasta. Gdy powóz z Naczelnikiem państwa, posuwany rękami tłumów, potoczył się, nieprzebrane rzesze mieszkańców naszego miasta wśród dźwięków orkiestr i rozentuzyazmowanych okrzyków zały się w kilkunastotysięczne morze głów. Do powozu tłoczyły się tysiączne rzesze, rzucając kwiaty i zieleń. Tryumfalny pochód wjechał na ulicę Basztową, gdzie ustawione były Związki zawodowe ze sztandarami. Robotnicy wznieśli z głębi serca niepowstrzymany tysięczny okrzyk: „Niech żyje!" Piłsudski widocznie wzruszony przywitaniem mieszkańców Krakowa dziękował ukłonami wdzięczności. Gdy zajechał powóz przed gmach województwa, robotnicy i Strzelcy schwycili swojego Wodza na ręce i ponieśli go do wnętrza gmachu. Po chwili wśród szalonej burzy entuzyastycznych okrzyków pojawił się na balkonie uśmiechnięty Naczelnik państwa, dziękując ukłonami nieprzebranym tłumom za zgotowane mu przyjęcie.

Niebywała żywiołowa manifestacya na cześć Józefa Piłsudskiego zadokumentowała wyraźnie o miłości, jaką otacza Kraków Twórcę legionów polskich.

Naczelnik państwa zamieszkał u pp. Gałeckich.

Na Błoniach

Po śniadaniu, spożytem u woj. Gałeckiego, wyjechał Naczelnik państwa na Błonia, gdzie oczekiwały go oddziały garnizonu krakowskiego. O godz. 11·45 w otoczeniu świty i generalicyi oraz wojewody dra Gałeckiego odbył Naczelnik państwa przegląd wojsk, poczem wysłuchał mszy polowej, odprawionej przez dziekana wojskow. ks. Niezgodę. Przy ołtarzu zebrały się wszystkie delegacye, które witały Naczelnika państwa na dworcu oraz olbrzymi zastęp Strzelców i legionistów. Wśród delegacyi zauważyliśmy trzech księży amerykańskich, a to ks. Kraus z Filadelfii, ks. Dąbrowski, proboszcz z Shenandoah i ks. Płonaj z Shestec.

Po mszy Naczelnik państwa stanął na kamieniu pamiątkowym pierwszej rocznicy wymarszu Strzelców z Krakowa, obchodzonej w Niepodległej Polsce. Obok stanął wojewoda dr Gałecki, prez. Federowicz, min. Sosnkowski, szef sztabu gen. Sikorski, gen. Osiński oraz cały korpus oficerski. Przed Naczelnikiem państwa przesunęły się oddziały pułków pieszych oraz artyleryi, budząc wśród zebranych swoją dziarską postawą wielki zapał. Po defiladzie wśród niemilknących okrzyków odjechał Naczelnik państwa na śniadanie do kasyna wojskowego.

Śniadanie w kasynie wojskowem

Na honorowem miejscu zasiadł naczelny wódz Józef Piłsudski, po prawej stronie wojewoda dr Gałecki, po lewej zaś gen. Osiński. Naprzeciw prez. Federowicz, min. Sosnkowski, szef sztabu gen. Sikorski, rektor Estreicher, prezes Synd. dziennik. dr Beaupré, wicewojew. Kowalikowski, marszałek Skrzyński, starosta Bal, wicepr. Rolle, prezes Izby skarbowej Greger, gen. Krzemiński, gen. Minkiewicz, gen. Truszkowski oraz wszyscy komendanci oddziałów i pułków stojących w Krakowie.

Podczas obiadu wzniósł toast na cześć Naczelnika państwa gen. Osiński, zaznaczając, że ukochany Wódz jest uosobieniem moralnej siły polskiej armii i cnót wojskowych.

Naczelny Wódz wśród żołnierzy

Po śniadaniu o godz. 4 po południu Naczelnik państwa wyjechał samochodem do koszar 20 p. p. na Krowodrzy, gdzie spędził kilka chwil wśród żołnierzy, przypatrując się ich zabawom sportowym. Koło godz. 5 pop. był obecny na ćwiczeniach piechoty na Błoniach, które odbywały się według nowych zasad walki (sekcye i drużyny), oraz artyleryi polnej.

Naczelnik państwa przybył o godz. 5·30 w towarzystwie bardzo licznej banderyi Krakusów oraz swej świty i wojewody dra Gałeckiego oraz wicepr. Wielgusa na strzelnicę wojskową na Wolę Justowską. Przy bramie tryumfalnej powitały Naczelnika państwa dzieci szkolne. Wśród śpiewu dziatwy wjechał Naczelnik państwa na strzelnicę. Po oddaniu strzału przypatrywał się jeszcze Naczelny Wódz strzelaniu konkursowemu oficerów i żołnierzy. Jedną z nagród stanowiła piękna srebrna papierośnica dla zwycięzcy, ofiarowana przez gminę m. Krakowa.

Wieczornica legionistów

O godz. 8 wieczór w salach Starego Teatru odbyła się Wieczornica, jako otwarcie Zjazdu Ogólnego byłych legionistów w rocznicę wymarszu kadrówki z Krakowa dnia 6 sierpnia 1914 roku. W Wieczornicy wzięły udział tłumy przybyłych na Zjazd z całej Polski Legionistów, oraz zaproszeni goście. Na Wieczornicę przybył także Naczelnik Państwa z całym orszakiem, oraz generalicyi i prezydyum miasta. Wśród serdecznego nastroju przepędzili zebrani kilka wzniosłych chwil. Naczelnik Państwa otoczony „legunami" przypominał sobie górne chwile z czasów wymarszu kadrówki.

Drugi dzień Zjazdu legionistów, poświęcony będzie obradom. Naczelnik Państwa weźmie udział w uroczystościach a w wieczór będzie na obiedzie w Starym Teatrze, wydanym przez prezydyum miasta.

O godz. 10 rano odbędzie się msza polowa na Błoniach.

* * *

Udział zawodowego Związku kolejarzy w przyjęciu Naczelnika Państwa

Nie pomogła krecia robota pewnych warchołów wśród pracowników kolejowych, którzy widząc, że nie da się odwieść od uczczenia Naczelnika Państwa całych mas kolejarskich, starali się bodaj manifestacyę ich uczuć obniżyć do zera. Zabiegi ich spełzły na niczem, albowiem pracownicy kolejowi zorganizowani w ZZK świadomi po czyjej stronie mają stanąć ich szeregi, przybyli bądźto masowo wstrzymując pracę, jak w Podgórzu Płaszowie i Krakowie, jużto ze wszystkich większych środowisk kolejarskich przysyłając swoje delegacye wraz ze sztandarami i orkiestrami. Reakcya, widząc te masy w pochodzie przy przyjęciu Józefa Piłsudskiego, musiała się przekonać, że nie ma wśród kolejarzy co do szukania, zaś pracownicy kolejowi zorganizowani w ZZK mogą powiedzieć, że spełnili swój obowiązek przy przyjęciu Naczelnika Państwa, jako wyraziciela demokracyi Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieczornica Legionistów

Na wieczornicę w Starym Teatrze przybyli między innymi posłowie Daszyński, Bobrowski, Marek, Moraczewski, Klemensiewicz, Dąbski itd.

Przy kolacyi przemówił imieniem zdemobilizowanych legionistów gen. Roja. Zaznaczył on, że przypadło mu w udziale powitanie Naczelnego Wodza i podziękowanie za uświetnienie uroczystości obecnością swej czcigodnej osoby. Stajemy tu nie wyłącznie w charakterze wspomnienia i dla wspomnienia, które do pewnego stopnia zaciera się w czasie i w przestrzeni, choć drogie. Stajemy z zasobem sił do pracy na tejsamej drodze ideologii Legionów. Stajemy zwarci mocno łączącą nas zawsze ideą Legionów. Mowę swoją zakończył gen. Roja życzeniem, aby węzły ściślejszego kontaktu przy sposobności Zjazdu zacieśniły się.

Następnie przemówił min. Sosnkowski, przypominając czasy legionowe i oddając ich Wodzowi cześć.

Mowa Naczelnika państwa

Następnie przemówił Naczelnik państwa:

Kochani Koledzy! Dzień 6 sierpnia jest dla mnie w wielu dniach, które mi pozwolono przeżyć, dniem wielkim i żałosnym i zarazem dniem tryumfu nad sobą. Dlatego w tym dniu muszę robić pewien rachunek sumienia i zgodnie z pytaniami gen. Sosnkowskiego, mojego przyjaciela, zadawać sobie pytanie. Decyzye najcięższe zdecydowałem wziąć nie kiedyindziej jak 6 sierpnia. Gdym się tu zdecydował z wami mówić nie chcę iść w ślady gen. Roji i gen. Sosnkowskiego — nie chcę być bez troski.

Legiony te, jak to się w tych pieśniach śpiewa, mają rozmaite określenia. Przewertowałem rozmaite publikacye o trudach, wysiłkach całej braci legionowej. Brakuje jednak kropki nad i. Nie było tam spowiedzi wodza. Jestem człowiekiem, który wychodząc 6 sierpnia, doszedł do znaczenia i wielkości reprezentanta i Naczelnika 30 milionów ludzi. Wódz musi być, o ile chce być wodzem, odrębnym człowiekiem. Jest to jego obowiązek, jego wewnętrzna wartość (brawa). Nie mówię dla jakiejś chwały. ale mówię dla prawdy historycznej. Wodzowie są koniecznością; niema pracy ludzkiej bez tych, którzy pracę tę prowadzą. Cóż dopiero w wojsku! Tam obowiązkiem wodza jest za wszystkich robić rachunek, gdzie można, a nawet nie wolno brać pod uwagę sentymentów, trzeba rachować zimno i chłodno zarówno środki, jak i samego siebie. Gdy słyszę o Legionach i czytam o nich, brak mi tam samego siebie. A jednak ja Was na śmierć posyłałem! Kiedyś, powiedziałem, musi przyjść chwila, kiedy ciężar ten zrzucę i rachunki przed Wami przedłożę. Dożyłem tych czasów, innych niż dawniej w Krakowie, ale nie tylko w Krakowie, ale jak Polska szeroka i długa.

Rachunek mój z dnia 6 sierpnia złożyć chcę dziś. Człowiek podczas wojny jest innym, przerobić się musi, aby się zdobyć na taką zmianę. Wojny takie, jakie my przeżyli, nie wybuchają dla kaprysów. Jest to wielki proces dziejowy, wielka sprawa ludzkości całej, która świat innym czyni. Takie zjawiska przygotowują się zwolna. Nie byłem ślepym. Do tego rachunku, który wypadło mi robić, długo się gotowałem. Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny. To nie jest martwa cyfra. Wódz musi przebywać tam, gdzie rachunek zatraca pewność, gdzie są tylko prawdopodobieństwa. Wódz każdy wszystkie wątpliwości musi dusić, a dać innym moc trwania i wytrzymania w najcięższych chwilach (burza oklasków). Przyznaję się, że takim wodzem jestem.

Jesteśmy życiem niepodległej Polski zepsuci. Co Polska i ja, który się do tego przygotowałem, mierzyć, liczyć miałem? Czy to jest szalone przyzwyczajenie Polski do niewoli? Żaden wódz do niczego nie doszedł, gdy rachunku od siebie nie rozpocznie. Społeczeństwo nasze było tak zatwardziałe, że żadna siła, żadna mądrość do tych głów trafić nie mogła. Jestto wielkie dziejowe zjawisko a tem dziwniejsze, że nikt tego nie miał na celu, co my dnia 6 sierpnia. Nikt celem tych wysiłków Polski nie stawiał. Dziś się wytłumaczyłem z dumy i pokory, łatwiej mi o rachunek. Było mi jasnem, że Polska będzie teatrem wojny między trzema zaborcami. Zaczynałem od zimnego rachunku własnej bezsilności. Nie łudziłem się wcale i to wbrew moim rodakom, że wojna daje komuś siłę. Zimno rachowałem — koniec wojny daje zniszczenie zwyciężonemu, a słabość zwycięzcy. I ten rachunek miałem na względzie. Na ten rachunek nie śmiałem nawet przekonywać żadnego Polaka. Drugim rachunkiem chciałem się podzielić z Polakami. Polacy myśleli, że każde z państw zaborczych kocha Polaków. Mniej więcej stało się tak, że w każdym zaborze uwierzono swym panom. To z góry rachowałem.

Rachunek oparcia na zaborcach był zawodny. Chcąc się mieszać do wojny, trzeba reprezentować jakąś wartość. Wartości były w rękach zaborców. Więc cóż ja dać mogę? Zdecydowałem się dać to, co wydało się najtrudniejszem: uzbrojone ramię żołnierza — droga najtrudniejsza i najbardziej niechętna dla wszystkich zaboreów. U jakiego więc zaborcy miałem to zacząć, u którego wojna dałaby to rozwiązanie rachunku? Jedynym krajem tym była Austrya. Gdybym miał pewność, że inny jest słabszy, tobym u niego to robił. Z góry powiedziałem sobie, że w Austryi będzie najłatwiej. I postawiłem im dumne moje warunki. Żądam od was broni, ale żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo wy ze mną w układy nie wchodzicie. Grożono zamknięciem mnie i przyjaciół do obozu internowanych. Ja nie ustąpiłem i za to wy, którzy ze mną wyruszyliście, mieliście tak wstrętną broń i wyekwipowanie. Przed wami więc zdaję rachunek. Nie szedłem na żadne warunki, bo mając słabość fizyczną, chciałem być silnym moralnie. Druga decyzya w naszem życiu legionowem? Rok walki był za mną. Miałem możność już rok rachować nasze wartości. Byłem już pewniejszy siebie. Stawaliśmy się siłą cenioną. Nie było żadnych złudzeń. Polska zaczynała być wartością. Decyzya moja padła. Jadę do Warszawy. Chodziło o licytacyę, jak przy brydżu. Brydż mi się nie udał. Niemcy mnie wyrzucili — musiałem wyjechać. Zdecydowałem się grać sam. Przeszkodzili mi moi własni żołnierze. Ja gram sam — wy zostajecie. Oni się sprzeciwili, oświadczając, że pójdą ze mną. Rok cały w swoim gronie przetrzymaliście wodza. To była najgorsza męka, ale nikt jej nie widział. Dopiero po roku mogłem przyjść do decyzyi, innej niż mogłem to zrobić rok w z śniej.

Trzecia decyzya była to decyzya wstąpienia do sławetnej Rady stanu, a zrobiłem to wbrew sobie. Pierwsza próba zjednoczenia aktywistów i pasywistów w Warszawie nie udała się. Zapał z powodu tworzenia wtedy „rządu" polskiego ogarnął wszystkich. Widziałem, że rachunek nie wytrzyma. Grałem tę grę na przegraną, aby wygrać inną.

Czwarta była taka, przy której chciałem zgiąć. Chciałem zająć Dęblin z bronią w ręku, ale cofnąłem tą myśl i napisałem list do p. Beselera, że chcę dzielić los moich żołnierzy i tu rola moja legionowa się skończyła.

Dziś się przed Wami wyspowiadałem dlatego, że chcę być z czystem sumieniem wobec Was. A jeżeli z czego jestem dumny, to z tego, że poszedłem z Wami i że 6 sierpnia na ciężką decyzyę obrałem śmiało. Decyzya 6 sierpnia dała Polsce żołnierza, stworzyła siłę, dała Polsce typ wojska. Byłem, jestem i jeszcze w pozagrobowem życiu będę dumny z siebie i z Was. Przez dzień 6 sierpnia stałem się człowiekiem tym, którego Polska, choć nawet nie chce, witać musi! Chciałbym, by każdy z Was, kładąc się do grobu, mógł powiedzieć jak ja: Zdałem egzamin życiowy! (Długie brawa).

Konferencye prez. Nowaka

Warszawa (tel. wł. Naprzodu). Prezydent ministrów dr. Nowak konferował dziś z ministrem spraw zagranicznych p. Narutowiczem i z delegatem polskim do Ligi narodów prof. Askenazym. Następnie premier przyjął posła niemieckiego Rauschera, a popołudniu złożył wizytę nuncyuszowi papieskiemu.

Przegląd społeczny

Strejk w firmie L. Zieleniewski trwa już 4 tydzień i mimo poglądu obecnego kierownictwa wymienionej firmy, iż strejk się załamie, nabrał jeszcze większego hartu, niż to miało miejsce dotąd. Jak poprzednio zaznaczaliśmy, główną sprężyną podniecania do przedłużenia strejku jest p. kierownik Kleski i pozwalamy sobie twierdzić, że gdyby nie ta przeszkoda, strejk byłby już przynajmniej przed dwoma tygodniami ukończony. Rzekomy p. inżynier Kleski w firmie L. Zieleniewski odgrywa rolę wielkiego kierownika, który rzekomo miał nabyć wielkiej rutyny w zakładach witkowickich. Jak się dowiadujemy ze źródła wiarygodnego, rzekomy p. inżynier Kleski z warsztatami ruchu nie miał nic do czynienia, lecz odgrywał bardzo podrzędną rolę w biurze rysunkowem. Zdaje się, że na tej drodze nie mógł nabyć zdolności fachowych, które miałyby fabrykę L. Zieleniewski uszczęśliwić. A że tak w rzeczywistości jest, można stwierdzić bodaj tym skromnym przykładem, że od chwili objęcia posady kierownika w wymienionej firmie, gdzie zazwyczaj był spokój, zaistniały nieporozumienia i doszło do konfliktu. Komu z akcyonaryuszy wymienionej firmy leży na sercu interes rozwoju tak szanowanej i cennej fabryki, ten dołoży wszelkich starań, by jaknajszybciej powrócił z urlopu generalny dyrektor p. Lewalski i rozpoczął układy ze strejkującymi, by ten zupełnie niepotrzebny konflikt, przynoszący wielką szkodę i niesławę firmie, zażegnał.

Strejk robotników krawieckich konfekcyi męskiej w Krakowie zakończył się 1 sierpnia po jednotygodniowej walce. Robotnicy uzyskali 35 procent podwyżki płac. Organizacya majstrów zobowiązała się pokryć koszta strejku w sumie 75 tysięcy marek na rzecz Związku Krawców grupy II.

„Statystyka pracy". Ukazał się Nr. 6 „Statystyki Pracy", miesięcznika wydawanego przez Główny Urząd Satystyczny pod redakcyą Edwarda Lipińskiego. Numer zawiera, poza obfitym materyałem cyfrowym w postaci tablic, szereg opisów tekstowych ze wstępnym artykułem o drożyźnie w Polsce i w Niemczech; m. in. opis stanu przemysłu i b. interesujący opis na podstawie przeprowadzonej ankiety o stopnionym uruchomieniu przemysłu; ceny hurtowe i detaliczne z interesującym porównaniem poziomu cen w Polsce i zagranicą; drożyzna w maju; zarobki i warunki pracy z ciekawem zestawieniem płac robotników w Niemczech; strajki i lokauty.

Ruch kolejarski

V Walny Zjazd delegatów Związku zawodowego pracowników kolejowych odbędzie się 15 do 20 bm. w Nowym Sączu w Domu robotniczym Otwarcie Zjazdu 15 bm. o 10 rano.

Przegląd gospodarczy

Termin składania fasyi podatku procentowego od zysku przesunęło ministerstwo skarbu na skutek osobistej interwencyi prezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej **do 15 września b. r.**

NADESŁANE

W dzienniku krakowskim „Illustrowany Kuryer Codzienny" w numerze 208 z dnia 4 bm. pojawił się artykuł pod krzykliwym tytułem „Jak się Warszawka bawi za pieniądze z Krakowa", artykuł pełen inwektyw i nieuzasadnionych a czci mojej jako właściciela odnośnego lokalu przy ul. Sławkowskiej 30 wysoce uwłaczających zarzutów. — W szczególności zarzucono mi między innemi, jakoby w lokalu moim mieściło się i wykryto gniazdo przemytników spirytusem metylowym z Niemiec oraz handlarzy żywym towarem, jakoby w lokalu moim co wieczora urzędowały stręczycielki przyprowadzające z sobą młode dziewczęta itd. itd.

Stwierdzam niniejszem publicznie, iż wszystkie zarzuty przeciw mnie skierowane są niezgodne z prawdą i zmyślone i z powodu tychże wdrożyłem przeciw Redakcyi „Illustrowanego Kuryera Codziennego" kroki ustawą karną przewidziane.

Jan Leśniewicz
właściciel kawiarni i restauracyi kresowej
787 przy ul. Sławkowskiej 30

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady robotniczej odbędzie posiedzenie we wtorek 8 sierpnia o godzinie 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotn., Dunajewskiego 5, II p.

Baczność fryzyerzy! Biuro pośrednictwa pracowników fryzyerskich znajduje się przy Komisyi zawodowej pracowników fryzyerskich w Krakowie, ul. Potockiego 11. Zarząd Komisyi zawodowej wzywa wszystkich przyjezdnych jak również tut. pracowników fryzyerskich, aby przy obejmowaniu porady informowali się w powyższym biurze o warunkach jak również o stosunkach w danym zakładzie. Bez tego wyjaśnienia prosimy posady nie obejmować, gdyż w razie jakiego konfliktu Kom. zaw. nie stanie w obronie tegoż pracownika, tem samem będzie pracownik narażony na wyzysk ze strony majstra.

Do wszystkich Zarządów oddziałów (grup), należących do Okręgowej Komisyi Związków Zawodowych Bielska-Białej i okolicy. W niedzielę 13 sierpnia o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Domu Robotniczego w Bielsku **nadzwyczajna konferencya okręgowa**, w której biorą udział przedstawiciele grup miejscowych (oddziałów) należących do Kom. Zawod. w Bielsku, czy to na miejscu, czy to z okolicy.

Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Koszta ponoszą własne oddziały. Sprawy bardzo ważne, przeto przybycie wszystkich przedstawicieli zarządów należących do Kom. Zawod. jest konieczne.

Sekr. Kom. Zawod. dla B. Białej i okolicy.

—ooo—

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne (na ostatniej stronie) Mkp. 25·—, w rubryce „Nadesłane" Mkp. 65·— w tekście redakcyjnym Mkp. 80·—, przed tekstem Mkp. 120.— za wiersz milimetrowy. Drobne ogłoszenia Mkp. 20·— za słowo, przyczem pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie drobne Mkp. 200·—. Układ tabelaryczny i liczbowy o 20% droższy. Do ogłoszeń zagranicznych dolicza się 100% — do ogłoszeń zamiejscowych 50%. — Ogłoszenia drobne płatne są z góry.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie: Powszechne Biuro reklamy „PRASA", Kraków, ulica Karmelicka L. 16, telefonu Nr 20-86 gdzie też, celem uniknięcia zwłoki należy skierowywać wszelką korespondencyę dotyczącą ogłoszeń.

Dwóch bednarzy

poszukuje

Rafinerya spirytusu H. Perlbergera Syn Sp. A.

w Klaśnie koło Wieliczki.

Zgłoszenia najlepiej osobiście. 768

POLSKI BANK KRAJOWY WE LWOWIE

ogłasza

Konkurs na posadę Dyrektora-Komercyalisty

dla S. A. „Powszechne Domy Składowe" we Lwowie.

Warunki: Studya prawnicze i handlowe oraz zdolności organizatorskie i znajomość języków.

Zgłoszenia pisemne z podaniem referencyi, warunków i życiorysu wnosić należy do protokołu Polskiego Banku Krajowego do dnia 31-go sierpnia 1922 roku.

Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 783

Reklama dźwignią handlu!

INSTYTUT GRAPHOLOGIQUE

PROF. H. GRALSKIEGO

Wydaje oceny charakteru i uzdolnień na podstawie nadesłanych próbek pisma oryginalnego najodpowiedniejszy jest list z kopertą, pisany atramentem na papierze nielinijkowanym. Po nadesłaniu należytości zasadniczej 1000 Mk. dla

Instytutu, Kraków Grodzka 64, II. p.

Osobiste przyjęcia co niedzielę od godz. 9—13. 785

Powiatowa Kasa chorych w Bielsku.

L. 1463/22 Biała, dnia 3 sierpnia 1922

Rozpisanie konkursu.

W myśl uchwały Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Bielsku z dnia 28 lipca 1922 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę dyrektora tejże Kasy.

Warunki przyjęcia:
1) Obywatelstwo polskie,
2) Ukończonych 30 lat życia.
3) Władanie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie.
4) Gruntowna znajomość ustawy i statutu o Kasach chorych.

Oferty wnosić należy najpóźniej do dnia 19 sierpnia 1922 w zapieczętowanych kopertach z dopiskiem „Oferta na posadę Dyrektora" na ręce Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku.

Przewodniczący:
Jan Hoffman m. p.

Stowarzyszenie Spożywcze pracowników kolej. „Łączność" w Stróżach

zwołuje

Walne Zebranie Członków

które odbędzie się w niedzielę dnia 20 sierpnia 1922 o godzinie 15 w sali szkolnej w budynku kolejowym w Stróżach.

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie Zarządu i Rady nadzorczej za czas od 1 stycznia do 1 sierpnia 1922 767
2) Udzielenie absolutoryum
3) Połączenie Stowarzyszenia ze Spółdzielnią Związkową pracowników kolej w Krakowie.
4) Wybór likwidatorów.

Zarząd.



KRÓLEWSKO-HOLENDERSKI LLOYD

KRAKOW, SZPITALNA 30 (HOTEL POLLERA)

Najwygodniejsza i najtańsza przeprawa bezpośrednią linią pocztową do

ARGENTYNY I BRAZYLII

Nasze najbliższe transporty odchodzą z KRAKOWA przez AMSTERDAM:

ORANIA 12 lipca

GEBRIA 2 sierpnia

ZEELANDYA 23 sierpnia.

Wszelkich dokładnych informacyj udziela bezpłatnie nasze biuro

KROLEWSKO-HOLENDERSKI LLOYD, Kraków, Szpitalna 30.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE
FRANCISZKI BUDZIASZEK
Krakow, ul. Grodzka L. 3

poleca wielki wybór bardzo twarzowych

PERUŻEK

nadających młodociany wygląd.

Na prowincyę wysyła się za zaliczką 775

Przy zamówieniu uprasza się nadesłać zadatek.

Ceny konkurencyjne.

Nowość! Nowość! Nowość!

LABORATORYUM KOSMETYCZNE
FRANCISZKI BUDZIASZEK
Krakow, ul. Grodzka L. 3

poleca swój najlepszy wyrób 773

„RÓŻ LYGIA"

w płynie o średnim stanie na wargi. — Przez użycie „Różu Lygia" otrzymuje się piękny i zdrowy kolor warg.

Nowość!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).